

**GLOBAL FEMINISMS
COMPARATIVE CASE STUDIES OF
WOMEN'S ACTIVISM AND SCHOLARSHIP**

SITE: U.S.A.

**Transcript of Holly Hughes
Interviewer: Miriam Asnes**

**Location: University of Michigan, Ann Arbor
Date: March 19, 2004
Translated by: Kasia Kietlińska**

**University of Michigan
Institute for Research on Women and Gender
1136 Lane Hall
Ann Arbor, MI 48109-1290
Tel: (734) 764-9537
E-mail: um.gfp@umich.edu
Website: <http://www.umich.edu/~glbfem>**

Acknowledgments

Global Feminisms: Comparative Case Studies of Women's Activism and Scholarship was housed at the Institute for Research on Women and Gender at the University of Michigan (UM) in Ann Arbor, Michigan. The project was co-directed by Abigail Stewart, Jayati Lal and Kristin McGuire.

The China site was housed at the China Women's University in Beijing, China and directed by Wang Jinling and Zhang Jian, in collaboration with UM faculty member Wang Zheng.

The India site was housed at the Sound and Picture Archives for Research on Women (SPARROW) in Mumbai, India and directed by C.S. Lakshmi, in collaboration with UM faculty members Jayati Lal and Abigail Stewart.

The Poland site was housed at Fundacja Kobiet eFKa (Women's Foundation eFKa), Krakow, Poland and directed by Slawka Walczewska, in collaboration with UM faculty member Magdalena Zaborowska.

The U.S. site was housed at the Institute for Research on Women and Gender at the University of Michigan in Ann Arbor, Michigan and directed by UM faculty member Elizabeth Cole.

Graduate student interns on the project included Nicola Curtin, Kim Dorazio, Jana Haritatos, Helen Ho, Julianna Lee, Sumiao Li, Zakiya Luna, Leslie Marsh, Sridevi Nair, Justyna Pas, Rosa Peralta, Desdamona Rios, and Ying Zhang.

Undergraduate student interns on the project included Alexandra Gross, Julia MacMillan, Libby Pozolo, Shana Schoem and Megan Williamson.

Translations into English, Polish and Chinese were provided by Kim Dorazio, Cheng Jizhong, Kasia Kietlinska, Justyna Pas, Alena Zemanek, and Ying Zhang.

Technical assistance was provided by R. Thomas Bray, Dustin Edwards, and Keith Rainwater.

Graphic design was provided by Elisabeth Paymal.

The project was initially supported by a University of Michigan Rackham Interdisciplinary Collaboration Research Grant. Additional support was provided by the College of Literature, Science and the Arts, International Institute, Institute for Research on Women and Gender, Women's Studies, Humanities Institute, the Center for South Asian Studies, the Herman Family Fund, the Center for African and Afro-American Studies and the Office of the Provost at the University of Michigan.

For more information, visit our website at <http://www.umich.edu/~glblfem/>

© Regents of the University of Michigan, 2006

Holly Hughes jest *performerką*¹ i zaczęła nad tym pracować u schyłku administracji Cartera². Na początku lat 80-ych, została członkiem Kawiarni WOW, kolektywem feministycznym, złożonym z osób wypędzonych z innych kolektywów feministycznych. W swojej pracy koncentruje się na zagadnieniach seksualności, tożsamości, narracji personalnej i wolności ekspresji. Niektóre z jej prezentacji to *The Well of Horniness (Studnia chcicy)*, *The Lady Dick (Pani Ptaszek)*, *Dress Suits to Hire (Wypożyczalnia eleganckich garniturów)*, *World Without End (Świat bez końca)*, *Preaching to the Perverted, Turkey! (Nawracając zboczonych, Turcja!)*, *The New Musical (Nowy musical)* i *After a Fashion (W pewnym stylu)*. W 1996 roku, Grove Press wydał pięć jej wczesnych utworów w zbiorze *Clit Notes: A Sapphic Sampler (Notatki lechtaczki: Próbkki safickie)*. Prezentowała swoje prace, bądź też były one wystawiane, w wielu miejscach Stanów Zjednoczonych, Kanady i Wielkiej Brytanii, poczynając od takich instytucji kulturalnych jak Hammer Museum, the Walker Art Center, czy Muzeum Guggenheima, a kończąc na przestrzeniach alternatywnych, takich jak Performance Space 122, czyli baza główna dla ekspresji kultury miejskiej w Nowym Jorku. Holly Hughes otrzymywała fundusze z takich źródeł jak National Endowment for the Arts (Narodowy Fundusz Sztuki), Fundacja Forda oraz Fundacja Rockefellera. Obecnie wykłada na Uniwersytecie Michigan na łączonym etacie w Szkole Sztuk Plastycznych i Projektowania i na Wydziale Teatru i Dramatu.

Miriam Asnes grew up in a suburb of Boston. She graduated from the University of Michigan where she pursued studies in Middle Eastern history and culture with an interest in theater. Asnes was Holly Hughes' student.

¹ W swoich pracach *performerzy* przekraczają granice pomiędzy różnymi dziedzinami sztuki, a więc włączają taniec, dramat, słowo mówione, a także sztuki plastyczne, a więc, ogólnie rzecz biorąc, elementy ezoterii, czasem agresji lub też abstrakcji.

² Jimmy Carter był 39-ym Prezydentem Stanów Zjednoczonych, w latach 1977-1981. Znany ze swoich zasług jeśli chodzi o prawa człowieka, a także z tego, iż w czasie jego administracji zatrudniono na stanowiskach rządowych rekordową ilość kobiet, Afrykano-Amerykanów i Latynosów.

Miriam Asnes: Holly Hughes jest *performerką*³ choć nie jest pewna czym jest sztuka *performance*.⁴ Należy jej jednak wierzyć, że tym właśnie się zajmuje. Cokolwiek by to nie było, zaczęła nad tym pracować u schyłku administracji Cartera⁵. Na początku lat 80-ych, została członkiem Kawiarni WOW, która była pewnego rodzaju kolektywem feministycznym, złożonym z osób wypędzonych z innych kolektywów feministycznych. W swojej pracy koncentruje się na zagadnieniach seksualności, tożsamości, narracji personalnej i wolności ekspresji. Oto tytuły niektórych jej prezentacji: *The Well of Horniness (Studnia chcicy)*, *The Lady Dick (Pani Ptaszek)*, *Dress Suits to Hire (Wypożyczalnia eleganckich garniturów)*, *World Without End (Świat bez końca)*, *Preaching to the Perverted, Turkey! (Nawracając zboczonych, Turcja!)*, *The New Musical (Nowy musical)* i *After a Fashion (W pewnym stylu)*. W 1996 roku, Grove Press wydał pięć jej wczesnych utworów w zbiorze *Clit Notes: A Sapphic Sampler (Notatki lechtaczki: Próbkki safickie)*. Prezentowała swoje prace, bądź też były one wystawiane, w wielu miejscach Stanów Zjednoczonych, Kanady i Wielkiej Brytanii, poczynając od takich instytucji kulturalnych jak Hammer Museum, the Walker Art Center, czy Muzeum Guggenheima, a kończąc na przestrzeniach alternatywnych, takich jak Performance Space 122, czyli baza główna dla ekspresji kultury miejskiej w Nowym Jorku. Prace jej były też przedstawiane czy też wystawiane na wielu uniwersytetach oraz w społecznych ośrodkach kultury. Holly Hughes otrzymywała fundusze z takich źródeł jak National Endowment for the Arts (Narodowy Fundusz Sztuki), Fundacja Forda oraz Fundacja Rockefellera. Obecnie wykłada na Uniwersytecie Michigan na łączonym etacie w Szkole Sztuk Plastycznych i Projektowania i na Wydziale Teatru i Dramatu.

Asnes: Witamy cię, Holly.

Hughes: Dziękuję ci, Mimi. Mogę mówić do ciebie Mimi?

A: Tak, możesz nazywać mnie Mimi.

H: W porządku.

A: Chęć dać ci ogólne pojęcie co będziemy tutaj robić. Otóż zadam ci szereg pytań na temat twojej pracy i życia, a potem, na końcu będziemy odpowiadać na pytania z sali. Więc...

H: Brzmi świetnie.

³ W swoich pracach *performerzy* przekraczają granice pomiędzy różnymi dziedzinami sztuki, a więc włączają taniec, dramat, słowo mówione, a także sztuki plastyczne, a więc, ogólnie rzecz biorąc, elementy ezoterii, czasem agresji lub też abstrakcji.

⁴ Forma sztuki, która wchłania wszystko z dziedziny sztuki instalacji, teatru wraz z monodramami, oraz sztuki plastycznej. Często skupia się na zagadnieniach politycznych, abstrakcji, lub też na badaniu tożsamości. Główną cechą sztuki *performance* jest to, iż zawiera w sobie elementy sztuki plastycznej i żywego przedstawienia. Okres świetności sztuki *performance* w końcu XX wieku związany był z monodramami homoseksualistów uprawiających sztukę autobiograficzną.

⁵ Jimmy Carter był 39-ym Prezydentem Stanów Zjednoczonych, w latach 1977-1981. Znany ze swoich zasług jeśli chodzi o prawa człowieka, a także z tego, iż w czasie jego administracji zatrudniono na stanowiskach rządowych rekordową ilość kobiet, Afrykano-Amerykanów i Latynosów.

A: Super. Więc sądzę, że zacznę jakoś tam od początku. Czy mogłabyś mi trochę opowiedzieć o miejscu gdzie się urodziłaś.

H: A to, czy to coś ci... [podnosi do góry prawą rękę, dłońią na zewnątrz i palcami do góry]. Sprawdź teraz, czy na pewno jesteś z Michigan: czy mówi ci to coś, jak tak pokazuję?

A: [śmiejąc się] Mówi mi, tak mówi mi.

H: Mówi ci. Tak właśnie robimy w Michigan, jak ktoś zadaje pytanie „Skąd jesteś?” Podnosimy tak wtedy rękę. Jest jeszcze inna część Michigan, ale nie mówimy o niej [śmiech publiczności]. A tak naprawdę to nie jest najbardziej dokładna mapa Michigan. Wiesz, musiałabym obciąć sobie kciuk i, no wiesz, przykleić go sobie tutaj [pokazuje miejsce poniżej tego gdzie kciuk łączy się z dłonią], ale nie będziemy dziś tego robić. Zostawię to sobie na spotkanie radiowe. A ja jestem stąd [pokazuje na zagłębienie pomiędzy kciukiem a palcem wskazującym], z Saginaw, które jest też światową stolicą białej fasoli, ale nie muszę wam tego chyba mówić. Ale tam właśnie się wychowałam. I do szkoły też chodziłam w Michigan. I studiowałam w Kalamazoo College, który jest małą uczelnią typu liberal arts [nauki humanistyczne] w zachodniej części stanu, używając zresztą słowa „liberal” w bardzo luźnym sensie [śmiech publiczności], bardziej w sensie akademickim niż politycznym. Usiłowałam uciec z Michigan poprzez przeprowadzkę do Nowego Jorku w późnych latach 70-ych. Miałam stać się częścią tego, tej, no nie wiem, tej organizacji feministycznej. Nie wiem, czy to pamiętacie, ale feminizm był typową modą lat 70-tych, wtedy jak tarty stały się na czasie jako zdrowe jedzenie, a John Travolta miał swój pierwszy występ, więc w każdym razie, tarty są znów na czasie i John Travolta znów stał się modny, ale nie feminizm [głośny śmiech publiczności]. I kto za tym trafi. A i ja wróciłam, do Michigan!

A: Pełne koło.

H: Pełne koło [wzdycha]. Miałam nadzieję na inny kształt. Nie wydaje mi się, że koło jest moim ulubionym kształtem, ale tak to jest. Tak więc spędziłam 20 lat w Nowym Jorku robiąc nie wiem dokładnie co. Ale o tym możemy porozmawiać potem.

A: Oczywiście. Ale wracając do wczesnych lat...

H: Wczesne lata. Tak. *Cudowne lata*⁶.

A: Więc te *Cudowne lata*. Jak wyglądały twoje związki z rodziną?

H: [śmieje się] Moje związki z rodziną były koszmarnie w sposób typowy dla amerykańskiej białej klasy średniej. Byliśmy jak cztery kawałki amerykańskiego sera, osobno opakowani⁷ w

⁶ Jest to aluzja do programu telewizyjnego *Cudowne lata*. Nadawany w latach 1988-1993, program pokazywał przełom lat 60-ych i 70-ych. Bohaterem programu był Kevin Arnold, młody chłopak, który przechodził przez burzliwe lata dojrzewania (czyli „cudowne” lata) w czasie gdy Stany Zjednoczone podlegały swoim własnym przemianom.

⁷ Aluzja do przemysłowo produkowanego sera, który sprzedaje się w indywidualnie pakowanych plastrach. Należy on wprawdzie do nabiału, ale ogólnie uważany jest za zły jakości imitację prawdziwego sera.

nasz prywatny smutek i zamieszkujący ten sam dom w stylu, no wiesz, udawanym kolonialnym⁸. Byliśmy, byliśmy... raz na jakiś czas mojej matce zdarzało się zadawać pytania typu, „Dlaczego nie możemy zachowywać się jak rodzina?” A mnie się to wydawało takie... takim dokładnym opisem sytuacji. „Dlaczego nie możemy się zachowywać jak rodzina?” Bo wyraźnie nią nie jesteśmy, wyraźnie nie mamy ze sobą żadnego związku, a nie mamy pojęcia jak do tego doszło. Moi rodzice należeli do grającej w golfa, republikańskiej klasy średniej, mieli depresję i mieszkali w Michigan. Miałam z nimi skomplikowane relacje, które jakoś tam usiłuję... które od tamtego czasu zdołałam zamienić na rodzaj kariery [śmiej publiczności]. No i cóż, moje związki z nimi nieco się poprawiły odkąd nie żyją, ale i to nie tak, jak można byłoby mieć nadzieję.

A: Było was czworo, a zatem masz rodzeństwo, tak?

H: Taaak, o ile mi wiadomo [śmieje się]. Ale może ktoś z państwa na sali będzie chciał wrócić do tej sprawy. Tak, mam siostrę, ale gdzie jest teraz, jak jesteśmy w Ann Arbor, a siostra mieszka właśnie w Ann Arbor? Ale to coś nam mówi o moich związkach rodzinnych, prawda?

A: No tak, z całą pewnością. Kiedy opuściłaś dom?

H: Kiedy opuściłam dom? Wyjechałam z domu na studia, ale, no wiesz, nie miałam... no, nie mogłam naprawdę wydostać się z tego [podnosi rękę], no wiesz. Ale Kalamazoo było... była to jednak jakaś ucieczka z Saginaw, mimo że nie było światową stolicą białej fasoli, ale za to było stolicą selerów w wolnym świecie. No i jak skończyłam 18 lat, poszłam na studia, a potem, jak miałam 23 lata, przeprowadziłam się do Nowego Jorku.

A: Co spowodowało twój wyjazd do Nowego Jorku?

H: No... samolot [śmiej publiczności]. Wyszłam właśnie z..., no wiecie, byłam w trakcie ujawniania się jako lesbijka. Byłam..., to znaczy tym właśnie zajmowałam się na studiach. Pracowałam nad ujawnieniem się, a potem znów się cofałam jako odrodzona Chrześcijanka. I było w tym coś jakby... jest, jest w latach 70-ych jakby coś podobnego między tym numerem z odrodzonym Chrześcijaństwem, a byciem lesbijką. Chodzi mi o to, że w obu grupach nosiło się koszule w kratę, śpiewało się ciągle piosenki przy gitarze i ciągle siadywało się kołem. W jednym mówiło się o braterstwie, a w drugim o związkach siostrzanych. Było w tym wiele utajonej agresji jakoś tam przebranej za akcję polityczną. Ale... więc tak się miotałam między ujawnieniem się na studiach jako lesbijka, co było jakby..., no w Kalamazoo w latach 70-ych, to było w jakimś sensie jak klaskanie jedną ręką, serio, chodzi mi o to, że nie było nikogo, żeby... [ze strony publiczności dochodzi dźwięk ręki uderzającej w nogę]. O tu jest teraz ta jedna ręka, tu na Sali, i CIĄGLE KLASZCZE! Więc rozumiecie, próbowałam się ujawnić jako lesbijka, a potem się poddawałam i wracałam do Jezusa. Ale po jakimś czasie, tak naprawdę i On już do mnie nie przemawiał. Były lata 70-e i On, podobnie jak mnóstwo ludzi ze Środkowego Zachodu,

⁸ Mowa o domu w stylu Odrodzenia Kolonialnego. Jest to typ architektury, który miał ukazywać amerykański patriotyzm i umiłowanie prostoty. Domy w stylu Odrodzenia Kolonialnego utrzymały popularność do połowy lat 50-ych.

wyprowadził się do Pasa Słońca⁹. Były to bardzo ponure czasy. I ja... ja zdałam sobie wtedy sprawę, że jeśli mam uprawiać seks z jakąś drugą kobietą, to muszę opuścić ten stan, a przynajmniej tę część stanu. I wtedy zobaczyłam taką fajną małą broszurkę z Feministycznego Instytutu Sztuki w Nowym Jorku, pełną takich siostrzanych wizji, takich wspólnie wykonywanych prac, nie-hierarchicznych i anty-kolonialistycznych. Miałam takie wizje ogromnych miękkich, rzeźbionych wagin, które miałyśmy wznosić na Times Square we wspólnym akcie erekcyjnym, jeśli mogę użyć tego słowa [śmiech publiczności i osoby prowadzącej wywiad] i też wizje jak obalimy kompleks przemysłowo-militarny [śmiech publiczności]. Były to czasy, kiedy przybierało się imiona od nazw przypraw znalezionych w szafce z przyprawami, a czuło się, że zadaje się prawdziwy cios patriarchatowi. Więc przyjechałam do Nowego Jorku by stać się częścią tego kolektywu feministycznego i bardzo tym byłam podekscytowana, a jak już tam przyjechałam, to okazało się, że te wszystkie kobiety w kolektywie w ogóle się do siebie nie odzywają [śmieje się]. Duch siostrzany może być piękny, ale w tym momencie był też i w jakimś sensie paskudny. Ale wydobyło mnie to z Michigan, dało mi naprawdę interesującą i zróżnicowaną grupę kobiet i wprowadziło w nowy sposób myślenia o uprawianiu sztuki, który łączył moje zainteresowania polityczne, jako feministki i jako początkującej lesbijki, z celami artystycznymi, a miało to się odbywać poprzez pracę nad świadomością ludzi. A tym właśnie się zajmowaliśmy w latach 70-ych, to znaczy oprócz jedzenia tart i oglądania Johna Travolty, którego usiłowałyśmy sobie wyobrazić jako lesbijkę [śmiech publiczności].

A: Wspomniałaś o ujawnianiu się. Chciałybym cię tu zapytać o twoje związki. Kiedy się to dla ciebie zaczęło i które z nich były bardziej ważne?

H: Sądzę, że moje związki... Odkryłam, że jestem lesbijką w sposób typowy dla takiej przed-lesbijskiej fazy na studiach, a mianowicie zakochując się. I nie wiedziałam wtedy, czy chcę być tą kobietą, czy też chcę tę kobietę mieć i w jakimś sensie... myślę, że można tak powiedzieć, że tropiłam ją jak myśliwy [stalking]¹⁰ [śmiech publiczności]. Takie byłoby łagodne, a chyba i odpowiednie określenie charakteru jaki miał nasz związek. I też ujawniłam się w kontekście feminizmu lesbijskiego, który był zasadniczym przełamaniem tego jak dotychczas pokazywało się, czy też doświadczało, miłość lesbijską w Ameryce. Miał tu miejsce napływ do kręgów lesbijskich znacznej ilości białych przedstawicielek klasy średniej i miała też miejsce pewnego rodzaju dezawuacja pewnej wcześniejszej ekspresji kulturowej. Czy nie brzmi to świetnie? Ekspresja kulturowa. Oznacza to jakby to, jak się ubierałyśmy, jak ze sobą flirtowałyśmy, taka to ekspresja kulturowa. I było to... z narodzinami lesbijskiego feminizmu było to przełamanie i z momentem tym związanych było masę świetnych rzeczy. Był to sposób, w który... był to także moment feminizmu, kiedy... to znaczy, istnieje pewien rodzaj krytyki seksualności i płci, który odegrał tu rolę w moim życiu osobistym jako pewien... jako okres, gdy odbierało się każdy rodzaj, każdy sposób prezentacji płci, *gender*, jako podejrzany. Było to takie „nie ma płci, nie ma płci!” No wiecie, płeć była tym, czego tak naprawdę chciałyśmy się pozbyć, jak już nadejdzie

⁹ Południowa część Stanów Zjednoczonych, głównie Floryda, Texas, Arizona i Kalifornia, a na północ rozciągająca się aż po Wirginie. Określenie to było w powszechnym użyciu w latach 70-ych, kiedy to ujawniły się wyraźne konsekwencje, ekonomiczne i polityczne, ogólnego ruchu populacji na południe i zachód.

¹⁰ Określenie sytuacji gdy obserwuję się kogoś uparczywie, szczególnie w wyniku obsesji lub obłąkania. Ewolucja tego słowa wykreowała jednak i znaczenie potoczne, mniej podkreślające zagrożenie, a mówiące o sytuacji gdy jedna osoba tropi drugą poprzez koordynację planu zajęć, tak by stwarzać więcej możliwości spotkań.

matriarchat. Było to... Myślę tu sobie o tym, co jeszcze się działo w tych latach 70-ych i były to bardzo szalone czasy, ale nie były one wcale taki znów szalone dla lesbijskiego feminizmu... Znam lesbijskie feministki, które miały... I mogą tu mieć u was osobny show [śmiech publiczności]. No dobra, one miały świetny seks! To super, niech im będzie na zdrowie. Ale ja się do nich nie zaliczałam. Miałam to wyobrażenie o ujawnieniu się, bo odczuwałam pociąg erotyczny do kobiet, a tu okazało się, że wszystkie lesbijki przestały uprawiać seks. Czy też może wydawało się, że kiedy mówiły o seksie, to wydawało się jakby była mowa o dwóch leżących obok siebie lososiach, wijących się jakby w suchym korycie strumienia, a ja byłam jak... więc zajęło to... miałam, miałam, no, wolne początki [głośny śmiech publiczności]. A ja nie miałam żadnych lesbijskich talentów. Nie wiedziałam, że trzeba mieć jakieś talenty aby być lesbijką. Ale wiecie, nie umiałam rzucać, nie umiem łapać, boję się sportów do których potrzebne są piłki. Nie jestem wegetarianką, jem mięso, czasem wydaje mi się, że głównie jem mięso. Ale miałam kota. To było to, co miałam po swojej stronie, to był mój jedyny talent lesbijski. Tak więc zajęło mi to trochę czasu, by mieć jakieś inne związki, a nie tylko te w sekrecie własnej... głowy [śmiech publiczności]. Muszę przyznać, że pociągały mnie naprawdę męskie kobiety, tylko i wyłącznie, kobiety, które, wraz z narodzinami lesbijskiego feminizmu, miały udać się śladem ptaka Dodo¹¹, kobiety określane mianem babo-chłopów [butch¹²]. Tak więc odczuwałam to, no, jakby jako podwójne zaprzeczenie mojej seksualności, jednocześnie starając się to zrozumieć jako lesbijka, to takie... no wiecie, mam tu pociąg do tego, co... wiecie i w rezultacie jestem... [Holly uderza się kilkakrotnie dłonią w czoło] „złą feministką, złą feministką, złą feministką”. ... Właśnie uderzałam się stanem Michigan, zauważyliście? [śmiech publiczności]. Jakoś to się tam nawarstwia, czy nie?

A: Z całą pewnością. Więc jak przyjechałaś do Nowego Jorku, to jak ty... Czy mogłabyś nam trochę opowiedzieć czym jest kawiarnia WOW i jak ty się tam znalazłaś?

H: Ja... był taki okres pomiędzy momentem kiedy kompletnie się rozwalila grupa siostrzana wokół Feministycznego Instytutu Sztuki w Nowym Jorku – i nie była to jedynie cisza, a naprawdę się to rozwalilo – a momentem gdy znalazłam Kawiarnię WOW, kiedy po prostu czułam jak... czułam, że jestem kelnerką bez powodu. Po co przeprowadzałam się do Nowego Jorku, po to, żeby mieszkać w jeszcze bardziej norowatym mieszkaniu i robić to samo, co w Kalamazoo? No i pewnego dnia zobaczyłam taki plakat pod tytułem „Tylko dla dorosłych”, na którym było napisane „Przyjęcie Świąteczne dla kobiet, tylko dla dorosłych”, więc mówię sobie „to coś dla mnie!” Byłam tam zanim otwarto drzwi, a drzwi nie były tam jedyną otwartą rzeczą. I wchodzę do środka, a jest to w piwnicy kościoła katolickiego, a tu inne czasy w kościele katolickim [śmiech publiczności]. I wchodzę do środka, a tu wieszak z używaną odzieżą, smokingi, suknie balowe, mundury wojskowe. Pomysł jest taki, że zostawia się coś więcej niż tylko ubranie, rozumiecie. Przychodzi się jako ktoś, kim się nie jest, albo jako ktoś, kim chciałoby się być. I popatrzyłam na swoje ubranie w fioletowe wzorki, takie w oficjalnie gejowskim stylu, ściągnęłam je i włożyłam taką, no wiecie, ostrą balową suknię. I weszłam do

¹¹ Gatunek ptaka, który uległ wyniszczeniu w 1681, w wyniku zniszczenia przez człowieka jego środowiska naturalnego.

¹² Kobieta, szczególnie lesbijka, która posiada cechy męskie. Ogólnie jest to kobieta, która nosi się „jak mężczyzna”: Często używane w opozycji do „femme”, który jest określeniem na bardziej „kobiecy” lesbijki. Dychotomia butch/femme stanowi szczególną reprezentację lesbijskości, często widzianą w opozycji do lesbijskiego feminizmu.

środku, a tam kobiety wykonują strip-tease dla innych kobiet, specjalne budki dla całujących się par, i ogólnie ostro seksowna atmosfera. Wszyscy byli... panowało tam kompletne zatarcie granic między publicznością, a występującymi. I wtedy zabujałam się zbiorowo, w całej takiej grupie, która w tym momencie... a to była właśnie Kawiarnia WOW, i w tym momencie pomyślałam sobie, jestem tylko... chcę tylko robić to, co one robią. Chcę być częścią tej grupy kobiet. I gdyby one grały wtedy w siatkówkę, to wiecie co, i ja zostałabym siatkarką. Ale w tym momencie zajmowały się super przyjęciami typu „Przyjęcie na rzecz końca wszystkich wojen”, taka przebierana impreza w stylu wojskowym, gdzie wiadome było, że jesteśmy pacyfistkami, ale były pewne cudowne sprawy jeśli chodzi o wojsko, takie jak mundury, czy też badania lekarskie, których wcale nie chciałyśmy się pozbywać (śmiech publiczności). I przychodziło się na takie przyjęcie i można było wejść do takiej budki na „badanie”, a raz na jakiś czas jakiś taki babochłop na nas wrzeszczał [było to bardzo podniecające!]. I kazał nam padać na podłogę i wykonywać 25... no czegoś tam! Nie wiedziałam, co to znaczy, ale byłam zwyczajnie... byłam szczęśliwa mogąc dać 25 tego, co tylko bym miała [śmiech publiczności]. Tak więc było to takie satyryczne, dziwne, niszowe miejsce, które naprawdę było poza... poza jakąkolwiek mapą. Nie było tam tabliczki na drzwiach i zaczęłam tam bywać i zaczęłam robić teatr, bo i one to robiły. Nie grały w siatkówkę, nie prowadziły sklepu-spółdzielni ze zdrową żywnością, robiły teatr. Tak więc to po prostu... była to... ja... była to naprawdę presja grupy.

A: Jakie było twoje pierwsze doświadczenie typu *performance* w Kawiarni WOW?

H: Zrobiłam taki kawałek „Moje życie jako blichtr; Nie”, gdzie przebrałam swoje przyjaciółki w ich... i poprosiłam o napisanie kilku słów na temat ich nieudanych modnych ciuchów. Ja... i przewija się tam pewnie rodzaj nici [wykonuje ruch szycia], jest to nić. I to był mój pierwszy kawałek, a potem zrobiłam taki wieczór, bardzo był on długi, a nawet mi się wydaje, że nadal się ciągnie, to całkiem możliwe, który się nazywał „Krewetki w koszyku”, który podejmował moje zainteresowanie tematem narracji personalnej i owoców morza. I był to zbiór masy rzeczy, wszystkiego co kiedykolwiek napisałam. Wystawiłam wszystko, co kiedykolwiek napisałam, nie wiedząc na temat wystawiania, ani nic z tych rzeczy, ale jedną częścią było tam takie przedstawienie „Studnia chuci”, które napisałam jako... tak naprawdę to jako scenariusz dla jakiegoś ewentualnego feministycznego porno video. I niestety producent – był to, jak sądzę, mój jedyny kontakt jaki kiedykolwiek miałam z kimś, kto się określa jako producent – uznał, że nie było to wystarczająco pornograficzne i kobiety się nie podniecały. Tak więc zwróciłam się ku sztuce *performance* jak mi się nie udało dorwać do miodu [cut the mustard¹³] jako twórczyni pornografii [śmiech publiczności]. Jest to w pewnym sensie...

A: A więc jak definiujesz sztukę *performance*?

H: To znaczy oprócz definicji o nieudanej pornografii? [śmiech publiczności]... która to może być jedyną definicją, która przetrwa. No wiecie, tak naprawdę to nie myślałam o sobie jako o artystce w stylu *performance* wtedy, gdy poniosłam klęskę jako pornografka. Wtedy wydawało mi się przez jakiś czas, że robię teatr. Mimo że tak naprawdę to nie chodziłam dużo do teatru, ale wydawało mi się, że to co robię, to teatr. Ale czym bardziej uświadamiałam sobie, co się kryło pod terminem „teatr” w Ameryce, czym bardziej widziałam, że było to... wiecie, no, w jakim stopniu teatr amerykański poślubiony był realizmowi, z pewnym typem kształtu narracyjnego,

¹³ “Cut the mustard” oznacza spełniać oczekiwania, dorastać do wymaganego standardu.

do którego naprawdę było mi daleko... A ten termin sztuka *performance* jakoś się przewijał i stał się pewnego rodzaju użytecznym miejscem dla ludzi, którzy... ludzi, którzy z różnych powodów, chcieli jakoś tam się opierać kodyfikacji form artystycznych i mogli oni jakoś tam się gromadzić pod tym dziurawym parasolem sztuki *performance*. Jest to trochę jakby taka podwórkowa orkiestra różnych form sztuki. Są tam ludzie, którzy odmawiają definiowania sztuki *performance*, są tacy, którzy nazywają się *performerami*, a są też i tacy, którzy wielokrotnie chcieli pracować z artystami różnych dziedzin sztuki, czasem chcieli wyzwolić się z realizmu, chcieli pracować inaczej niż funkcjonuje teatr amerykański, który jest wysoce skodyfikowaną formą sztuki. Tak więc jest to bardzo amorficzna przestrzeń, która działa trochę jak takie kulturalne mokradła [śmiech publiczności]. Cokolwiek by to nie miało oznaczać.

A: A jaki istnieje dla Ciebie związek pomiędzy pisaniem, a *performance*? Wspomniałaś, że miałaś napisane te wszystkie teksty... czyli co, no... no wiesz, jajko, czy kura?

H: Zazwyczaj lepiej jest coś napisać zanim się to *performuje*, ale nie zawsze tak mi się zdarzało. No cóż, naprawdę myślałam, że... zaczynałam od myślenia, że no tak, jak już w ogóle czymś jestem na tym świecie, to jestem, jestem pisarką. I bardzo mi to robiło. I wtedy zaczęłam... no, ale nie dało się tego pajaca [ham¹⁴], który we mnie jest, uspokoić. I nadal raz na jakiś czas myślę sobie, „No, nie, przecież moja mocna strona to pisanie”. Jedną z cudownych rzeczy w *performance* jest to, że nie ma tam takiego szufladkowania, którego mnóstwo jest w teatrze, gdzie role są naprawdę ściśle zdefiniowane. A ja zrobiłam taki kawałek, moją pierwszą solówkę *World Without End (Świat bez końca)*, która była moją reakcją na śmierć matki i takim jakby sposobem przemyślenia moich związków z nią. I zdałam sobie sprawę, że nie mogłabym... nie mogłabym poprosić kogoś innego by to zrobił, a miałam jakąś potrzebę pochylenia się nad nią, więc pajac wyszedł na swoje. I tak to się mniej więcej stało.

A: Czy był to pierwszy raz, kiedy to użyłaś jakoś tam osobistej historii w swojej pracy? Czy też było to coś...

H: Sądzę, że był to... że był to pierwszy raz, kiedy nie było to coś totalnie metaforycznego lub na ostrym grepsie (campy¹⁵). Sztuka, którą napisałam przed tym tekstem, miała postać o imieniu Michigan, a więc myślałam... myślałam wtedy bardziej metaforycznie. A *Świat bez końca* był bezpośrednio autobiograficzny choć myślę o tym jako o „nowej i uzupełnionej autobiografii”. To znaczy, no wiesz, chodzi mi o to, że nie jest się ograniczonym tylko do obiektywnych „faktów”, rozumiesz, jak chce się dojść do głębszej prawdy, czy odbić sobie na kimś, w imię ważniejszej prawdy i ważniejszego celu artystycznego.

A: Tak, więc trochę już wiemy o twojej pracy. Bardzo bym chciała, żeby nasza publiczność w studio i ci, którzy nas oglądają, mogli otrzymać jakąś próbkę tego, czym jest twoja praca. Tak więc, czy mogłabyś podzielić się z nami jakąś odrobiną.

H: Z wielką przyjemnością.

A: To świetnie.

¹⁴ Performer, który reaguje nadmiernie, bądź przesadza.

¹⁵ Termin określający coś rozmyślnie sztucznego, wilgarnego, banalnego lub afektowanie śmiesznego.

H: To może przeczytam coś ze swojej solówki, która nosi tytuł *Clit Notes (Notatki lechtaczki)*. (Otwiera *Notatki lechtaczki: Próbkę safickie*). Kiedy po raz pierwszy zakochałam się w jakiejś kobiecie? No cóż, tak naprawdę, to ona owszem była kobietą, a ja byłam dzieckiem, miałam 13 lat. Tak naprawdę, to ta historia, ta drobna historia, miałyby szczęśliwszy koniec gdyby istniała w moim rodzinnym mieście jakaś gejowska organizacja młodzieżowa, coś jakby Północno-Amerykańskie Stowarzyszenie Miłosne Kobiet i Dziewczynek¹⁶, ale nic z tego! Tylko facetom się tak udaje. A lesbijki cykorują, więc kto by je brał na głowę? A oni... A teraz ważny powód mojego pociągu: miała na imię Ah-nee-tah Wendt, co, jak odkryłam, brzmiało mocno podobnie do „potrzebuję bata”, jak mówiło się to wystarczającą ilość razy do siebie w nocy, co robiłam. Była nauczycielką Studiów Społecznych, jak nazywało się historię w moim rodzinnym mieście Saginaw w Michigan. Z pewnością nie muszę wam mówić (a już wam powiedziałam), że Saginaw jest światową stolicą białej fasoli. I mogliście też o tym usłyszeć na płycie Simona i Garfunkela¹⁷, którzy śpiewają „zajął nam trzy dni by wyjechać autostopem z Saginaw”. Ci to mieli znajomości! Ale to, czego nas faktycznie uczono w Michigan, to nie była żadna historia. Istniało w Michigan... jest w Michigan prawo przeciwko nauczaniu historii, więc w zamian uczy się amnezji. Tak więc jako trzynastolatka, całą swoją wiedzę o... no, na przykład o II Wojnie Światowej czerpałam z serialu Hogan's Heroes¹⁸, w wersji „śmieszna mała wojenka”. Wiedziałam też, że byli kiedyś niewolnicy i że uwolnili ich Republikanie. Tak, istniały w moim mieście zabronione książki, a właściwie myślę, że większość książek była zabroniona. Owszem były, były na półkach w bibliotece, ale trzeba było mieć specjalną kartkę z domu, żeby je wypożyczać, a ja nie mogłam dostać kartki z domu. Matka miała zwyczaj podrzucać nas w głównym biurze Partii Republikańskiej, żebyśmy mogli pakować do kopert materiały o Nixonie, nawet jeśli nie kandydował [śmiech publiczności]. Taki miała pomysł na opiekę nad dziećmi: „Niech żyje nadzieja!”¹⁹ A Anita Wendt przemyślała mi te... te zabronione książki, takie książki jak *Autobiografia Malkolma X, I'm Okay, You're Okay*, czy *Mewa* Jonathana Livingstona i no, nie wiem... To sprawiło, że ją pokochałam. Więc ta miłość wyrażała się w raczej niefortunny sposób. Czasem... byłam... byłam... byłam w ósmej klasie i siedziałam na lekcji i myślałam sobie „O Boże, o mój Boże, muszę ją pocałować. Muszę ją pocałować i nikt nie może NIC zrobić, żeby mi w tym przeszkodzić!” Więc rzucałam się wtedy na ziemię i zaczynałam się wic, mając nadzieję, że ludzie pomyślą sobie, że jestem tylko epileptyczką, bo trochę śliny z ust jest lepsze niż żeby myśleli, że jestem zbczona. Czasem jej zajęcia były dla mnie taką inspiracją, że zaczynałam... zaczynałam w klasie zdejmować ubranie. Raz... raz zdjęłam w klasie rajstopy. Nie pamiętam momentu zdejmowania, ale jakby nie było, leżały na dole, na podłodze, dowód rzeczowy w postaci małej kupki koloru cielistego. Pomyślałam wtedy, „No wiesz, coś jest ze

¹⁶ Hooly robi tu aluzję do North American Man-Boy Love Association, czyli organizacji której celem jest legitymizacja związków seksualnych między dorosłymi mężczyznami a młodymi chłopcami.

¹⁷ Chodzi o piosenkę „America” napisaną przez Paula Simona w 1968 roku, która zawiera następujący fragment: „Michigan jawi mi się teraz jak sen/ Zajął mi cztery dni by wyjechać autostopem z Michigan/ A teraz szukam Ameryki”.

¹⁸ Program telewizyjny nadawany w latach 1965-1971 o alianckich jeńcach wojennych, którego akcja adbywała się gdzieś w obozie w Niemczech w czasie II Wojny Światowej.

¹⁹ Chociaż Holly łączy to hasło z Richardem Nixonem, faktycznie należy ono do Wielebnego Jesse Louisa Jacksona Sr., założyciela i prezydenta Rainbow/PUSH Coalition. Jackson dwukrotnie kandydował na Prezydenta w latach 80-ych. Jackson jest poważnym zwolennikiem równouprawnienia i pozostaje aktywny w wielu ruchach społecznych, których celem była obrona słabych, pokój, równe prawa dla mniejszości, równość płci oraz sprawiedliwość społeczna i ekonomiczna.

mną nie tak. To znaczy... jak czegoś, jak czegoś z tym nie zrobię, no nie wiem, to jeszcze skończę jako Demokratka, albo coś” [śmiech publiczności]. Więc zwróciłam się do największego w owym czasie, a może w ogóle największego, autorytetu od seksu, czyli do książki Davida Reubena *Wszystko, co zawsze chciałeś wiedzieć o seksie, lecz bałeś się zapytać*. I mówię wam, już spis treści otworzył mi oczy. Zauważyłam, że mężczy homoseksualiści mieli swój rozdział, a dla kobiet był tylko odnośnik pod prostytutką. Więc przeczytałam to całe cholerstwo, no i do tamtego momentu wydawało mi się, widać byłam naiwna, ale myślałam, że homoseksualizm miał, miał coś wspólnego z... no, wiecie, ze wzajemnym pociąganiem dwójki ludzi tej samej płci, ale nie według Davida Reubena, o nie! [śmiech publiczności]. Nie według Davida Reubena. Według Davida Reubena, najważniejszą częścią doświadczeń homoseksualnych, męskich i kobiecych, był ich kompulsywny pociąg erotyczny do sprzętów gospodarstwa domowego. To nie jest żadna fikcja. A tym, co odróżnia tu mężczyzn od kobiet to fakt, że mężczyźni ciągle sobie pakują do dupy różne sprzęty, no wiecie, szklanki, miksery, opiekacze do grzanek, a lesbijki zawsze je sobie przytracają, no wiecie, elektryczne szczotki do zębów, kolorowe telewizory, pralki, suszarki [śmiech publiczności] i „Szanowne Panie, włączamy silniki!” Więc, oto mam 13 lat i... no, nie wiem, ale wydaje mi się to bardzo płytką i materialistyczną formą miłości [śmiech publiczności]. I zauważyłam... pomyślałam sobie, że bycie lesbijką, jeśli chciałoby się być z tego dobrą, wymaga mnóstwa wolnego czasu, nie mówiąc już o gniazdkach elektrycznych. No i też, nie było to dobre dla środowiska naturalnego, więc czytałam dalej, a Dr. Reuben mówił tam, że tak jak w przypadku raka, wczesne lesbijstwo ma swoje znaki ostrzegawcze, z których najbardziej złowieszczy jest taki i tu cytuję: „powiększona łechtaczka Lesbijki może zostać wprowadzona do Wągoty partnerki, osiągając wiarygodną namiastkę Tego Prawdziwego”. Co by to nie było. Więc czytałam dalej, a Dr. Reuben mówił dalej, że „najbardziej cenione, nagradzane lesbijki...” A ja myślę, chwileczkę, wolnego. Nie wiedziałam, że będą nagrody. O Boże! [śmiech publiczności]. Jestem tu sobie, jestem na Środkowym-Zachodzie, w krainie wiejskich wystaw płodów rolnych²⁰, i mam nagle wizję następnej takiej wystawy w Saginaw. To znaczy, tu oto mamy stodołę dla lesbijek, nie wiem jak jej mogłam przedtem nie zauważyć, cały czas tutaj stała, tuż obok jałówek rasy Holstein²¹, o tam, trochę dalej za końmi rasy Clydesdale²² i można też, można oglądać jak się ludzie przechadzają po placu zabaw [Midway²³], wymieniając uwagi: „Przyjdźcie koniecznie o czwartej, będzie konkurs w kategorii lesbijek. Nie można tego opuścić!” [śmiech publiczności]. I miałam też wizję jak dzieciaki z Młodych Rolników [4-H²⁴] prowadzą po arenie wszystkie te lesbijki, które same wychodowały, no wiecie, od małych lesbijeczek aż do w pełni rozwiniętych babochłopów [bull daggers²⁵]. David Reuben nie wyjaśnił na jaką można liczyć nagrodę w kategorii lesbijek, ale myślę, no nie wiem, ale kilka stabilizatorów napięcie by się przydało. Ale powiedział... powiedział, że niektóre nagradzane okazy miały łechtaczki na cztery, pięć, a nawet

²⁰ Wystawy odbywają się zazwyczaj co roku w tym samym miejscu, szczególnie jeśli chodzi o konkursowe pokazy zwierząt chodowlanych i płodów rolnych. Uważane są za znaczące wydarzenia w społecznościach wiejskich.

²¹ Rodzaj dużych czarno-białych krów pochodzących z Fryzji.

²² Duży koń pociągowy rasy wychodowanej w dolinie Clyde w Szkocji. Charakteryzuje się białym, pierzystem owłosieniem pęcín.

²³ Część wystawy (lub jarmarku, cyrku, targu) przeznaczona dla celów rozrywkowych.

²⁴ 4-H hest organizacją młodzieżową szczególnie widoczną w społecznościach wiejskich. Głównym celem organizacji jest organizowanie konkursów dla młodzieży, szczególnie w dziedzinie chowu.

²⁵ Pogardliwe określenie lesbijki, szczególnie dotyczących kobiet o typie męskim. Bardziej popularne w przeszłości, a obecnie zastąpione równie pogardliwym terminem „dyke” (lesba). W środowiskach homoseksualnych oba terminy mogą być używane dla podkreślenia pełnoprawności i współuczestnictwa.

sześć cali, no nie wiem, ale zdaje się, że chyba długości. Nie powiedział tego dokładnie, ale sądzę... Czy wiecie co zrobiłam... poszłam, poszłam do warsztatu ojca. Wzięłam stamtąd taśmę mierniczą. Miała 25 stóp długości -- trzeba w końcu mieć trochę wiary w siebie. Zawsze o tym pamiętajcie! [śmiech publiczności]. Wykalkulowałam sobie, że to powinno wystarczyć [śmieje się]. Wzięłam toaletowe lustro matki, poszłam do swojej sypialni, podniosłam spódnice i tu natrafiłam na szereg rozmaitych problemów. Ponieważ nie mogłam znaleźć pomiędzy nogami niczego co wyglądało tak jakby można to było włożyć do ciała drugiego człowieka, choćby nie wiadomo jak zrobiło się duże, to pomyślałam... zaczęłam w ogóle wątpić w istnienie mojej łąchaczki. Mówię serio. Nie wydawało mi się, by mogło to być coś, co posiadał by ktokolwiek z mojej rodziny [śmiech publiczności]. No nie po tej, po tej pracy na rzecz Nixona²⁶. Nie wydawało się, by mógł to mieć ktokolwiek z Saginaw, w stanie Michigan. Albo może nawet i to mieli, ale zostało zabrane przez Simona i Garfunkela przy wyjeździe [śmiech publiczności]. Tak więc zmierzyłam wszystko pomiędzy pępkiem, a kolanami i nic nie miało nawet sześciu cali długości. I wiecie co, wtedy właśnie zrozumiałam, że nigdy nie wygram żadnej nagrody za to, że jestem lesbijką. Chodzi mi o to, że może... może tak naprawdę wcale nie byłam żadną lesbą. Po prostu nie dorastałam w pomiarach. Tak więc był to właśnie mały fragment z ...

A: Bardzo ci, Holly, dziękujemy. Napij się porządnie wody po tym kawałku. Więc, wydaje mi się, że stało się tu dla wszystkich oczywiste, że w dużym stopniu polegasz w swojej pracy na używaniu humoru.

H: Nie wiem o co ci chodzi [śmiech publiczności. Holly krzyczy głośno]. To wcale nie jest śmieszne.

A: Wiem, i też... czy ty... czy jest to coś, co zawsze przychodziło ci naturalnie, czy też jest to coś, co wzięłaś od tych kobiet z Kawiarni WOW?

H: Masę rzecz wzięłam od nich, a w tym i tę zapleśniałą kanapkę BLT²⁷, którą mam w torbie i która zaśmierdza tu całą salę [śmiech publiczności]. Ale sądzę, że byłam... byłam takim dziwnym dzieckiem, głównie w tym sensie, że byłam po prostu czytana i teoria ewolucji była dla mnie czymś przekonywującym. No i nie miałam płci. Byłam trochę jak Kuzyn Ono²⁸ z *Rodziny Addamsów*²⁹ – oh, to się będzie świetnie tłumaczyło w Polsce, Chinach i Indiach. Ale jeśli nie wiedzą, kim jest Kuzyn Ono, to czas żeby się nauczyli. Tak więc jednym ze sposobów radzenia sobie z tym wszystkim były dla mnie żarty. Tak więc było to... i myślę, że było to także... że było to związane z tym, że należałam do pierwszego pokolenie, które wyrosło z telewizją i pod wpływem naprawdę strasznych programów telewizyjnych, takich jak *Wyspa*

²⁶ Richard Nixon był Republikaninem i 37 Prezydentem, w latach 1969-1974. W czasie swojej Prezydentury, Nixonowi udało się zakończyć wojnę w Wietnamie oraz poprawić stosunki dyplomatyczne z Chinami i ZSRR. Jednak skandal Watergate, w który był zamieszany, podzielił Amerykę i finalnie doprowadził do jego rezygnacji.

²⁷ Kanapka z bekonem, sałatą i pomidorem.

²⁸ Postać w serialu telewizyjnym Rodzina Adamsów, cała owłosiona, zarówno na ciele jak i twarzy.

²⁹ Serial telewizyjny, którego debiut miał miejsce w 1964 roku, opowiadający o makabrycznej rodzinie Addamsów. Gomez Addams, jego żona Morticia, ich dwoje dzieci oraz wielu innych członków rodziny byli bohaterami opowieści o kochającej się rodzinie z grzeczными dziećmi. Stanowilby ideał amerykańskiej rodziny gdyby nie to, że byli potworami.

*Gilligana*³⁰, czy *Rodzina Addamsów* – te programy były... no wiecie, inni artyści amerykańscy mówią o Jacksonie Pollocku³¹, czy o *Czekając na Godota*³², a wiecie co, dla mnie *Wyspa Gilligana* i *Rodzina Adamsów* to są w pewnym sensie mój Godot i mój Pollock.

A: Wspaniale. [Holly się śmieje]. Rozumiem.

H: Rozumiesz?

A: A jak przyjmowane były twoje prace przez różne rodzaje publiczności? Znaczący, wiem z twojej biografii, przeczytałam... wymieniałaś tam wszystkie miejsca, gdzie miałaś przedstawienia, gdzie odbyły się twoje produkcje. A czy były jakieś spektakle, które sobie szczególnie zapamiętałaś?

H: Sądzę, że wiele moich prac... Widzę swoją pracę jako rozmowę. Nawet wtedy, gdy jest to solo, to i tak wyobrażam to sobie jako rozmowę. A jest to rozmowa, której bym nigdy nie rozpoczęła, podkreślam nie rozpoczęła bym jej gdybym nie była częścią Kawiarni WOW, gdybym nie była częścią tego bardzo małego świata, który zdawał się... tak jakby to, o czym myślałam, co było dla mnie śmieszne, co było sprawą polityczną mogło być przez kogoś zrozumiane, ktoś podejmował ze mną rozmowę i były też prace, na które i ja mogłam reagować. Byłam także... Tym co jednoczyło ludzi wokół WOW było to, że mieliśmy tam coś w rodzaju krytycznego podejścia do feminizmu, tak jak go wtedy postrzegaliśmy w Nowym Jorku we wczesnych latach 80-ych. A częściowo łączyło się to z seksualnością i z naszym pragnieniem by umieścić seksualność w centrum dyskursu feministycznego. Częściowo miało to też do czynienia ze stylem, z pewnymi sposobami zapożyczania i budowania z pewnego rodzaju tradycji żartobliwego kiczu [camp], w czym pionierami byli mężczyźni geje, raczej niż z bardziej żarliwego stylu, typowego dla innych artystycznych projektów feministycznych. Widziałam więc swoją pracę także w kontekście rozmowy – tak jak w *Świecie bez końca*, czy w *Notatkach lechtaczki* – rozmowy z innymi feministkami. Chodzi mi o to, że sądzę, że bardzo często istnieje tego typu przeświadczenie, że jak mówisz z pozycji podmiotu obciążonego jakimś piętnem – i jeśli w ogóle może się mówić z pozycji podmiotu obciążonego piętnem – to twoja praca powinna być skierowana do publiczności tzw. głównego nurtu. Innymi słowy, jeśli nie jestem w stanie przekonać Jesse Helmsa³³, no wiecie, że homoseksualistów nie powinno się, no nie wiem,

³⁰ W latach 1964-1967, popularny serial telewizyjny, w którym siedem głównych postaci ląduje na nieznaną tropikalną wyspę.

³¹ Artysta amerykański znany głównie ze swych nowatorskich prac z lat 1940-ych i 1950-ych. Sławy z bezprecedensowego fizycznego zaangażowania w sam akt malowania. Styl pracy z którego jest szczególnie znany polegał na rozciąganiu płótna na podłodze, rozlewaniu na nim farb z piaskiem i tłuczonym szkłem, rozsmarowywaniu i wydrapywaniu ich, a także tytułowaniu za pomocą numerów.

³² Znana sztuka Samuela Becketta (1906-1989). Sztuka *Czekając na Godota* została napisana w 1953 roku i zaliczana jest do Teatru Absurdu. Sztuka prawie nie posiada akcji, a raczej wszystko w niej wyrażane jest za pomocą humoru i refleksji o życiu.

³³ Senator Jesse Helms (Republikanin z Północnej Karoliny) jest uosobieniem ultra-konserwatywnej Religijnej Prawicy. Głośny i gromnie krytyczny wobec osób homoseksualnych i równych praw dla homoseksualistów, wobec publicznego finansowania sztuki oraz wobec większości społecznych i kulturalnych programów państwowych. Jeśli chodzi o finansowanie z Państwowego Funduszu Sztuki, o którym mówiła Holly, to Helms stwierdził: „Naprawdę chodzi tu o to, czy Ameryka zgodzi się na to by wyżyny kulturalne tego kraju zapadły się w przepaść błota, po to tylko by przypodobać się tym, którzy jednoznacznie starają się zniszczyć, czy też chętnie zniszczyliby Judeo-Chrześcijańskie fundamenty tej republiki”.

spędzać w jedno miejsce i znakować, to znaczy, że jakoś tam nie wykonuję swojej pracy. Tak więc ja to sobie przedstawiam w kontekście rozmowy, a miałam wiele sporów z feministkami oraz z krytykami, lesbijkami i homoseksualistami, którzy widzieli moje prace artystyczne jako rodzaj odpowiedzi na teorie feministyczne i gejowskie, tak jak się je wtedy wcielało w życie.

A: A jak przyjmuje twoje prace publiczność głównego nurtu?

H: No cóż, głównie ich nie przyjmuje [śmiech publiczności]. Chociaż, jeśli chcecie wydać, no wiecie, \$49.99 na mojej stronie internetowej, to mogłyby je zobaczyć, a wy moglibyście wysłać mnie do... Nie, no głównie nie *performuję* – kilka razy *performowałam* dla bardziej typowych grup publiczności, ale poszłam tu tropem Kate Clinton³⁴ jeśli chodzi o główny nurt, to znaczy, że jest płytki i wolno się porusza, a prawdziwa akcja rozgrywa się w dopływach. Myślę, że moja praca jest nawracaniem nawróconych. Ale ja... i zapożyczam tu zwrot używany przez teoretyka Davida Romana³⁵, który mówi o tym, że bycie postępowym człowiekiem w Ameryce jest aktem wiary. I naprawdę nie ma tu nic innego na co można stawiać oprócz wiary, szczególnie teraz, w tym momencie. A jest to wiara, która, tak jak każdy rodzaj wierzeń duchowych, poddana jest niebezpieczeństwu erozji. Tak więc istnieje coś żywego, co wydarza się między mną, a moją publicznością. Niekoniecznie wszyscy się tu zgadzamy, ale nawzajem się inspirujemy, prowokujemy i przypominamy sobie, że tylko dlatego, że nasz wizerunek świata jest odmienny od kultury komercyjnej, że to nie oznacza, że nasza krytyka jest bezpodstawna.

A: W tych różnorakich doświadczeniach performerskich, czy miałaś jakieś, czy miałaś jakiegokolwiek doświadczenia na przykład z cenzurą?

H: A ile mamy jeszcze godzin? [śmiech publiczności]. Mam nadzieję, że mamy na to jeszcze kilka godzin. Tak miałam. Cenzura to mój chleb powszedni. Na początku, moje pierwsze wczesne doświadczenia polegały na tym, że chciałam robić coś w jakimś sensie bez znaczenia, czyli coś o seksualności lesbijek. I choćby starając się przejąć słowo „chcica”, które oczywiście odnosi się do seksualności męskiej, pamiętam straszne walki z grupami feministycznymi, które uważały, że to po prostu okropne. A dla mnie prawdziwą inspiracją był Teatr Przebieranek i chciałam, żeby kobiety miały takie same możliwości noszenia wielkich peruk, mocnych makijaży i przybierania sztucznych póz późno w nocy... wszystko to wydawało mi się fantastyczne. Bo i czego tu nie lubić? Ale to się nie zgadzało z feminizmem. Tak więc wcześniej zaczęłam tu mieć różne doświadczenia. Pamiętam jak *The Well of Horniness (Studnia chcicy)* wystawiana... długo leciała w Waszyngtonie i na premierze ludziom przecinano opony i niszczone reklamówki, no wiecie, o sztuce i takie różne rzeczy. I miałam jeszcze inne spory, ale to to już była taka jakby bardziej ostra, ale ciągle jeszcze *dysputa*. Ale w 1990 roku, byłam wśród artystów, którzy stali się przedmiotem ataku prawicowych polityków, i straciłam wtedy

³⁴ Clinton jest artystką komediową i pisarką, która zajmuje się sprawami polityki, humorem i prawami gejów i feminizmem. Napisała *Nawet tego nie zaczynaj!* (*Don't Get Me Started*), ktytyczną satyrę na małżeństwo, społeczność gejowską i politykę.

³⁵ Roman jest profesorem na Uniwersytecie Południowej Kalifornii i prowadzi zajęcia z dziedzin teatru, *performance*, studiów nad mniejszościami etnicznymi, studiów nad sprawami gejów i studiów amerykańskich. W wielu pracach zajmuje się *performance* i AIDS. Zajmował się także występami kabaretowymi kobiet oraz był współ-wydawcą wraz z Holly pracy *Solo homoseksualne (O Solo Homo)*.

przyznaną mi już dotację z National Endowment for the Arts [Narodowego Funduszu Sztuki]³⁶. Tak więc to było moje wprowadzenie w ... wtedy stało się to moim chlebem powszednim, a nie tylko hobby.

A: [śmieje się] A jak długo zajęło ci porządzenie sobie z tą sprawą? Zdaję sobie sprawę, że był to rodzaj procesu.

H: Tak, był to proces. Był to... był to całkiem niezły proces. Ta początkowa odmowa dotacji miała miejsce w 1990 roku, a jakoś tam ostatni etap tego rozdziału nastąpił w 1998, kiedy to nasza sprawa trafiła do Sądu Najwyższego USA. A po drodze sporo było małych zwycięstw. Twierdziliśmy, że Pierwsza Poprawka³⁷ dotyczy także rządowych funduszy na wspieranie sztuki. A Pierwsza Poprawka, szczególnie w tym kontekście, mówi, że w sposobie przyznawania funduszy, rząd federalny nie może w żaden sposób nikogo dyskryminować w celu ograniczania niepopularnych, czy też mniejszościowych punktów widzenia. Nie żebym myślała, że bycie lesbijką to punkt widzenia, ale, hej, wiecie co, lepsze to niż „styl życia”. Już wolę punkt widzenia. Bo ja to widzę tak: Jedzie sobie kobieta w minivanie po autostradzie i widzi nagle znak „Lesbijski punkt widokowy, następny zjazd w lewo”. Widzenia, widokowy, ja tam na to idę [śmiech publiczności]. A jestem za bardzo niechlujna żeby mieć „styl życia”, więc mam lesbijski punkt widzenia. Tak więc chodziło nie tyle o dotacje, których jednocześnie odmówiono wszystkim tym artystom, ile o zasadę dotyczącą tego, czy wolność słowa stosuje się do rządowych funduszy na sztukę. I dwa sądy, dwa sądy federalne, uznały, że tak, stosuje się i że było to jednoznaczne naruszenie – i gdzieś po drodze administracja Clintona przywróciła nam te dotacje – ale finalnie Sąd Najwyższy zdecydował, że organizacje artystyczne nie mają obowiązku kierować się obyczajnością, która to jest ich kodem na „Żadnych pedałów, żadnych pedałów, żadnych pedałów!” Jak nie chcą o tym mówić oficjalnie, no wiecie, to bardziej poręczniej jest mówić o „obyczajności”. A jako że organizacje artystyczne nie mają obowiązku się tym kierować, to zatem nie narusza to Pierwszej Poprawki. Tak więc był to bardzo niezadawalający, niezadawalający wyrok, który otrzymaliśmy. Była to też i część czegoś ważniejszego, a mianowicie część kompletnej destrukcji, w znacznym stopniu, finansowego wspierania sztuki w tym kraju, zarówno jeśli chodzi o artystów indywidualnych jak i tych z grup niszowych.

A: Czy sądzisz, że twoje związki zarówno ze społecznością gejowską jak i społecznością feministyczną zmieniły się w efekcie tych numerów z NEA (NFS)?

H: Było to bardzo skomplikowane – moje związki, praktycznie rzecz biorąc ze wszystkimi, a w tym i z wieloma najlepszymi przyjaciółmi, zostały poddane prawdziwej próbie przez to doświadczenie, ponieważ tak wiele osób ze świata sztuki, a w tym i moich przyjaciół, kupiło pomysł, że nie istnieje coś takiego jak zła reklama. I poprzez wyodrębnienie grupki artystów,

³⁶ Narodowy Fundusz Sztuki jest źródłem największego finansowego wspierania sztuki w Stanach Zjednoczonych. Jest też oficjalną organizacją rządu Stanów Zjednoczonych zajmującą się sprawami sztuki. Misją NEA Jest wspieranie wysokiego poziomu sztuki – zarówno nowej jak i tradycyjnej – popularyzowanie sztuki wśród Amerykanów oraz rola przywódcza w dziedzinie edukacji artystycznej.

³⁷ Pierwsza Poprawka do Konstytucji USA (pierwsza z dziesięciu poprawek, które określane są mianem Ustawy o Prawach -- Bill of Rights) stanowi: „Żadna ustawa Kongresu nie może wprowadzić religii ani zabronić swobodnego praktykowania jej, ograniczać wolności słowa lub prasy ani prawa ludu do spokojnych zgromadzeń lub do składania naczelnym władzom petycji o naprawienie krzywd”.

kórych prace były, ucziwie mówiąc, prowokacyjne i miały skłonności do wywoływania kontrowersji, łatwo było zobaczyć sprawę jako problem garstki artystów, bądź też artystów zajmujących się specyficznymi tematami, raczej niż tak, jak to było naprawdę, czyli jako atak, przede wszystkim, na państwowe dotowanie sztuki, ale także atak na wydatki publiczne w ogóle, jako że ten sam model został użyty do ataku na edukację publiczną, na publiczną służbę zdrowia i tak dalej, i tak dalej [yada, yada, yada]³⁸. Mamy teraz, w tym kraju, jedno wielkie publiczne nic. Czułam więc, że moje prywatne doświadczenie zamieniło się w polityczny futbol, gdzie ciągle musiałam jakby usprawiedliwiać moją pracę. Był też rodzaj strat psychicznych w wyniku wystawiania mojej pracy na pośmiewisko, w tym i przez osoby ze środowiska feministycznego i gejowskiego. A jednocześnie było i otrzymywanie listów z groźbami śmierci od prawicy, takich listów jak „Wiem gdzie mieszkasz, mam broń, będę tego lata w Nowym Jorku. P.S. Jezus cię miłuje”. A ja na to, dzięki za to P.S. To moja ulubiona pogrożka o śmierci. Wszystko to wycisnęło na mnie ogromne i traumatyczne piętno. No i plus to, że miałam poczucie, że przegraliśmy. Przegraliśmy, przegraliśmy wielki cel polityczny, który mieliśmy nadzieję osiągnąć. Tak więc był to bardzo trudny moment. To znaczy, na pewne sposoby znajdowałam pewną solidarność z gejami, ponieważ było jasne, że jestem atakowana z powodu homofobii, ale jednocześnie zdarzało mi się słyszeć krytyki w gejowskich mediach, że, no wiecie, „Ona nie jest naprawdę lesbijką! W tym kawałku mówiła przecież o spaniu z facetem!” Albo, „Jest gejką, ale nie lesbą”. No wiecie, to tak jak, o mój Boże, no wiecie, „Ona ma złą fryzurę! Jej fryzura mnie przygnębia!” Tak więc było to bardzo, było to bardzo trudne doświadczenie, a ja znalazłam się w takiej sytuacji, że czym bardziej jakby odpowiadałam na oskarżenia i starałam się rozmawiać o sprawie, tym bardziej, jak sądzę, powiększałam to poczucie, że to tylko indywidualny problem. Było to, no wiecie, tak jak Holly, no wiecie, Holly Hughes mano a mano³⁹ z Jesse Helmssem, a nie, odwrotnie, jako znacznie szerszy problem. Wiecie, chcemy tu indywidualizować i psychologizować... choć właściwie nie mogą tego powiedzieć, chcemy to robić. Nie mogą tego powiedzieć, ale robimy to i tak i tak.

A: Czy ty... czy miało to jakiś wpływ na twoją pracę?

H: Tak, miało. Zatrzymało to moją pracę, to znaczy wepchnęło mnie w pozycję stawiania naprawdę poza swoją pracą i oceniania jej w sposób, który nie jest, sądzę, pomocny żadnemu artyście, i w pozycję strachu. Bałam się. Bałam się jedynie – czego się bałam? Nie jestem nawet całkiem pewna. Ale pobrzmiwało to echami wstydu i poczucia, że nie ma się racji, pobrzmiwało echami moich własnych wątpliwości na swój temat, i pobrzmiwało echami pewnego rodzaju doświadczeń dorastania w poczuciu kompletnej alienacji wobec wszystkich innych mieszkańców światowej stolicy białej fasoli, wobec mojej rodziny, i poprzez moje poglądy polityczne i... i moją seksualność, takie właśnie poziomy alienacji. Tak więc odnowiło to zablźnione rany.

A: A potem? Napisałaś *Preaching to the Perverted (Nawracając zboczonych)* po 1998 roku? Po tym wyroku?

H: Tak, tak.

³⁸ Yada, yada, yada oznacza, że można tu powiedzieć znacznie więcej, ale bez wchodzenia w detale. Zwrot używany do zaznaczenia, że dalszy ciąg sprawy nie jest istotny dla ogólnego znaczenia.

³⁹ “Mano a mano” znaczy „ręka w rękę” po hiszpańsku. Tutaj oznacza bezpośrednio współzawodnictwo.

A: A czy zechciałabyś trochę opowiedzieć o...

H: Długo z tym walczyłam, to znaczy, jak mam odbierać to doświadczenie – myślę o sobie jako o kimś, kto usiłuje wziąć osobistą opowieść i przekształcić ją w parabolę polityczną, więc to niby świetnie! Jest to wspaniały materiał! Jak mogłabym się tu mylić? Ale przez długi czas nie mogłam odnaleźć drogi do tej opowieści. Częściowo pewnie dlatego, że sama byłam wewnątrz tej opowieści, że ona się nadal toczyła. Wtedy jednak poszłam do Sądu Najwyższego i muszę ci, Mimi, powiedzieć, że był to najdziwniejszy kawałek eksperymentalnego teatru jaki widziałam w życiu [śmiech publiczności], a widziałam wiele dziwnych Teatrów Miejsca⁴⁰. I zaczęłam o tym opowiadać przyjaciółom, na przykład o tym, że do Sądu Najwyższego trzeba mieć bilety, i wiecie co, wcale nie jest je łatwo dostać [śmiech publiczności], jak wtedy kiedy leci jakiś super hit i żeby się załapać, trzeba znać odpowiednich ludzi. I pamiętam swojego prawnika jak mówił, „Wiesz co, jeśli chcesz iść na sprawę, lepiej od razu daj mi znać, bo bilety idą jak woda”. A ja na to, „A czy mogę prosić o dwa?” A on na to... [Holly robi minę niedowierzania, śmieje się, śmiech publiczności], „Zrobię, co będę mógł”. I to wszystko odbywało się pod jakby przykrywką demokracji, a czuło się tam jak w kozie [detention hall⁴¹]. Szło się przez masę – a było to przed 11 września – masę, masę wykrywaczy metalu, ale jeszcze gorsze niż ciągła obstawa było to, że dokładnie w momencie jak weszło się do foyer Sądu Najwyższego, na dwie godziny przed sprawą, kilka metrów od miejsca obrad, podstawową regułą był „Zakaz prowadzenia rozmów” [szepcze], „Zakaz prowadzenia rozmów”. No i jeszcze te rozmaite kolejki. Nie wie się do czego te kolejki, może do wyprzedaży [outlet mall⁴²], albo do Wielkiej Przygody [Great Adventures⁴³], albo, wiecie co, może do Nie-Tak-Znowu-Najwyższego Sądu, ale tego nie wiadomo [śmiech publiczności]. Prawnik powiedział mi tak, „Upewnij się, że jesteś we właściwej kolejce”, ale skąd ja mam wiedzieć, która jest właściwa kolejka? Jesteś więc... masz więc to dziwaczne poczucie chaosu jak tylko wchodzisz do Sądu Najwyższego, a potem jesteś eskortowana na miejsce przez członków Tajnych Służb, którzy sadzają cię w tych ławach [pews⁴⁴]. I nie mówię tu o siedzeniach, które przypominają kościelne ławy, które wyglądają jak kościelne ławy – mówię o ławach typu „Zdrowaś Mario”, „Ojciec Nasz” („Onward Christian Soldiers”⁴⁵, *Faith of our Fathers*⁴⁶), o takich ławach kościelnych. Więc mówię to ludziom, a wszyscy jakby [Holly naśladuje wyraz niedowierzania], bo oczywiście Sąd Najwyższy pozostaje kompletnie niewidzialny. Nie wolno fotografować, i nie

⁴⁰ Jest to rodzaj teatru, który planowo może być wystawiany w jednym miejscu, lub tylko o pewnym czasie. Nie jest to teatr objazdowy, ani też coś, co można stale odtwarzać ze znacznym stopniem podobieństwa, tak jak ma to miejsce w przypadku bardziej konwencjonalnych sztuk. Teatr Miejsca ilustruje specyficzną naturę wspólnoty doświadczeń, które są niezbędne dla zrozumienia *performerów* przez publiczność. Tak więc jeśli nie jest się członkiem danej wspólnoty, nie jest się w stanie zrozumieć danego przekazu.

⁴¹ Jest to miejsce w szkole, gdzie przetrzymywani są uczniowie, w ramach kary za nieodpowiednie zachowanie, tak by mogli zastanowić się nad swoimi błędami.

⁴² Zgromadzenie wielu sklepów handlu detalicznego w jednym większym budynku. Każdy sklep sprzedaje towary konkretnego producenta lub hurtownika, zazwyczaj po obniżonych cenach. Zwykle zlokalizowane w okolicach wielkich metropolii.

⁴³ Wesołe miasteczko o nazwie „Six Flags Great Adventure” w stanie New Jersey.

⁴⁴ Długie, ustawione w rzędach ławy z oparciami, odpowiednie dla wiernych w kościele.

⁴⁵ Znany, tradycyjny hymn chrześcijański.

⁴⁶ Książka napisana przez Kardynała Jamesa Gibbonsa, która wyjaśnia podstawowe zasady Kościoła Katolickiego oraz przyczyny dla których utrzymuje się te wierzenia. Jest to także tytuł hymnu chrześcijańskiego. Choć nie wiadomo, do którego konkretnie z tych znaczeń odnosi się tu Holly, obie możliwości są dopuszczalne.

ma nawet tych śmiesznych rysunków sądowych. A faktem jest, że jak dziennikarze idą do Sądu Najwyższego, to nie wolno im mieć żadnego sprzętu nagrywającego, ani nawet pióra i papieru, tak że po sprawie muszą próbować, no wiecie, jakoś to odtwarzać. I tu pomyślałam sobie, „Wyraźnie są tam ludzie, którzy nie lubią być na widoku”. I w pewnym sensie łatwo mi to było zrozumieć [śmiech publiczności], ale jakoś miałam poczucie, że coś tu nie jest w porządku. Miałam poczucie, że to nie w porządku i napisałam taki kawałek – zaczął to być dla mnie sposób mówienia o swoich doświadczeniach w tej wojnie kulturalnej. Polegało to na „ujawnieniu” [to out⁴⁷] Sądu Najwyższego, no nie w tym najbardziej podniecającym sensie słowa „ujawnić”, ale czułam to jako... stopniowe odsłanianie i... i pokazanie jak skonstruowane jest to przedstawienie. No tak, od razu widać, że zajmuję się uczeniem – „To przedstawienie zostało skonstruowane”.

A: No cóż, jest to wspaniałe przejście do mojego następnego pytania. Tak, naprawdę... jako twoja była studentka, która bardzo lubiła twój sposób uczenia, chciałabym się trochę dowiedzieć jak doszło do tego, że zaczęłaś uczyć.

H: No cóż, jest to następny przypadek. Pewnego dnia Karen Finley⁴⁸ nie pojawiła się w pracy. Taka jest prawda [śmiech publiczności]. Karen Finley nie pojawiła się w pracy na NYU⁴⁹, więc zadzwoniono do mnie, a ja... miałam wtedy martwy sezon w *performance*, było to..., byłam między zleceniami, więc mówię „oczywiście”, a myślę sobie [szepcze], „Nie mam zielonego pojęcia”. Było to w Skrzydle Teatru Eksperymentalnego New York University, który jest fantastycznym programem, a ja tu „O Boże, nie wiem co – nie mam zielonego pojęcia co mam robić”. Wtedy moja przyjaciółka, która tam studiowała, mówi tak: „No wiesz, to jest teatr eksperymentalny. Możesz im kazać biegać w kółko po parku Washington Square, a potem robić pompki, a oni to zrobią”. Otrzymałam też pewną sugestię od mojego kolegi i ówczesnego współ-oskarżonego z Czwórki NEA (NFS), Tima Millera. Chodzi tu o samo-improvizowane scenariusze, czyli ktoś opowiada coś przez minutę, a potem robi się z tego historię, co przydarzyło mu się poprzedniego dnia. I wokół tego jednego ćwiczenia mieliśmy cały semestr co robić. Studenci byli fantastyczni, no, po prostu cudowni. Wtedy sobie pomyślałam, że niech tak będzie. Pokochałam to. A studentów naprawdę zainteresował pomysł brania własnych doświadczeń i przekształcania ich w *performance*. Byli też naprawdę dla mnie wyrozumiali jako dla początkującej nauczycielki. Tak więc takie było moje pierwsze doświadczenie.

A: A czy wszyscy już potem tacy byli?

H: Nie nie wszyscy byli tacy [obie się śmieją]. Nie, nie wszyscy byli tacy. Mam... jest to wspaniałe zajęcie jak dobrze idzie, ale... bardzo jest to wtedy ekscytujące, ale za to jak nie idzie dobrze, to odczuwa się to jako... czuje się jakby była to jakaś wersja filmu *Groundhog's Day* [Dzień świstaka], z Billem Murray, który jest tam zmuszony przeżywać w kółko ten sam dzień, a tu powtarza się w kółko ten sam numer komediowy i normalnie się pada, no wiecie jest „klapa”, jak to się mówi w klubach komediowych, i to przed tymi samymi ludźmi, no wiecie, i to

⁴⁷ „To out” stało się czasownikiem określającym ujawnianie sekretów innych. Pochodzi od „ujawniania” osób publicznych jako homoseksualistów. Odnosi się do idiomu „coming out of the closet” (wychodzenie z szafy), gdzie szafa jest tym przysłowiowym miejscem ukrywania tożsamości, a szczególnie tożsamości homoseksualnej, przed wszystkimi wokół. Gdy ktoś „wychodzi z szafy” oznacza to, że „ujawnia się” wobec otoczenia.

⁴⁸ Kontraktowa profesor na New York University.

⁴⁹ Skrót od nazwy New York University, prywatnego uniwersytetu w Nowym Jorku.

codziennie. Tak więc jest to pewien rodzaj umiejętności *performance*. Na przykład jeden ze studentów z grupy, którą obecnie uczę... Usiłowałam nauczyć ich czegoś o metaforach, ale po trzech tygodniach wydaje mi się, że właściwie więcej wiedzieli o tych metaforach zanim zaczęliśmy. Widzę jak w mojej obecności tracą tę wiedzę, co dla nauczyciela jest uczuciem bardzo depresyjnym, że właściwie byli bystrzejsi i bardziej otwarci zanim z nimi zaczęłam. I tak więc, po trzech tygodniach poszukiwania metafor, oni na to: „No to co, czy śmierć jest metaforą?” A ja wtedy: „Nie, śmierć jest rzeczywistością. Jest rzeczywistością, której właśnie teraz doświadczam”. [Śmiech publiczności]. „Każdego dnia. Tu przed wami. Tak to właśnie wygląda”.

A: Tak więc czy istnieje... jest więc zatem dla ciebie związek między uczeniem a *performance*?

H: Taaak, jest, jest. I jest to inny rodzaj... jest to inny rodzaj *performance*. Chodzi mi o to, że trudno jest to pociągnąć przez piętnaście... wiecie co, po wielu latach uczenia naprawdę nie mam... nie mam wystarczającej ilości materiału, żeby to rozciągnąć na piętnaście tygodni. Tak więc jeśli ktoś inny w klasie nie zacznie grać... jeśli, no wiecie, coś nie zaskoczy, no wiecie, jeśli nie pojawi się jakaś chemia i inni nie złączą też czegoś robić, tak że staje się to rozmową, to muszą po prostu siedzieć, no wiecie, i patrzeć jak powtarzam w kółko swoją 30-minutową rutynę. Staram się to robić w różnych akcentach, ale jest to, no naprawdę... jest to *performance*.

A: A jak skończyłaś ucząc akurat tutaj?

H: „Skończyłam?” Czy sądzisz, że tu właśnie skończę? [Obie się śmieją].

A: Jak przyjechałaś, jak przyjechałaś do Michigan? Ponownie?

H: Żartuję tu sobie, bo... no chodzi mi o to, że dużo moich wczesnych prac..., no nie wiem, ale jak było tam jakieś spoiwo narracyjne, jak coś tam takiego było, to polegało to na tym, że przynajmniej było tak: „No cóż, może nie udało mi się zmienić świata, czy też osiągnąć wszystkiego, co sobie zaplanowałam, ale przynajmniej wydostałam się z Michigan”. A tu tymczasem chodzę sobie ulicami Ann Arbor, które pachną jak moje dzieciństwo, i widzę idące po ulicy włosy mojej matki, no wiecie, na czyjejs innej głowie. No i też przyjechałam do Michigan po tym jak utrzymywałam się sama ... miałam dużo szczęścia, wielki przywilej, że przez piętnaście lat byłam w stanie pracować niezależnie, jeździć, trochę uczyć, ale tak naprawdę był to wolny zawód i było to... jeździłam po kraju i trochę za granicę i wykonywałam swoją pracę. Ale w pewnym momencie zauważyłam, że zaczynają wypadać mi zęby i zauważyłam, że nie mam żadnego ubezpieczenia zdrowotnego. I pomyślałam sobie, że nic nie umiem, i że się starzeję, więc już trochę późno, żeby się czegoś nauczyć. I pomyślałam sobie, że jedyne co ewentualnie mogę zrobić to postarać się o pracę nauczycielską. Może tak? Ale sztuka *performance* jest taką... no wiecie, taką dziwną – jak ja to mówię – bękartą (brat⁵⁰) formą sztuki, że, no wiecie, można to sobie wyobrazić jak to Teatr i Sztuki Plastyczne grają sobie w piłkę: „Masz, łap!” „Nie, ty łap!” „Trzymaj, to twoje!” „Nie, ty trzymaj, to twoje!” Mieszkałam kiedyś w takiej okolicy w Nowym Jorku, której nie chciał ani Brooklyn, ani Queens. Normalnie

⁵⁰ Określenie sprawiającego kłopoty dziecka, szczególnie rozpieszczonego i źle wychowanego. „Bękartą formę sztuki” można określić jako dziedzinę pogardzaną przez tych, którzy akceptują tradycyjne rozumienie sztuki.

nas sobie... no wiecie, wykopywano nas z obu dzielnic, „Nie, to wasze!” „Nie, to część Queens!” „Nie, nie chcemy tego!” Tak więc kilka lat temu zaproszono mnie tutaj jako artystę-rezydenta i..., no nie wiem, może to następny dowód na obniżenie poziomu wyższych studiów [śmiech publiczności], ale oto jestem.

A: Cudownie. Tak więc masz ten łączony etat na Wydziale Sztuk Plastycznych i na Wydziale Teatru. A jak się czujesz konkretnie na Wydziale Sztuk Plastycznych?

H: Dobrze mi. A jak się tu czuję... no cóż, czuję, że sztuki plastyczne pozostały bardziej elastyczne w swych definicjach niż być może teatr, bo teatr, a szczególnie w tym kraju, nie otworzył się tak na nowe technologie, nowe rodzaje podchodzenia do narracji, podczas gdy w Sztukach Plastycznych ciągle jest tak, „Oh sztuka elektroniczna? Jasne, dawaj ją tu!” No wiecie, wiecie, nowe roboty medialne, wiecie, sztuka konceptualna, dawać nam to! Wiecie, no siadaj tu, a obok się maluje. W porządku, będzie dobrze. I jest to... sztuka *performance* jako termin pochodzi właściwie ze świata sztuk plastycznych, od ludzi pracujących w galeriach, i posiada wiele zapożyczeń z różnych tradycji estetycznych i politycznych, ale jest to jedno... jedno z tych miejsc.

A: Tak, to świetnie. Zdaje mi się, że zbliżamy się już do końca naszej sesji pytań, ale chciałam cię jeszcze spytać, czy nie zechciałabyś się z nami podzielić jakimś jednym lub dwoma najbardziej znaczącymi momentami z życia?

H: Ojej, znaczące momenty w moim życiu.

A: Już nam opowiedziałaś o Sądzie Najwyższym, a to zdaje się całkiem znaczące.

H: Opowiedziałam o Sądzie Najwyższym, opowiedziałam też o zdejmowaniu rajstop w ósmej klasie podczas... no, zdaje mi się, że przerabialiśmy wtedy jak to projekt parlamentary staje się prawem. A to ważne [śmieje się]. Co tu jeszcze... opowiedziałam wam o swojej klęsce przy uczeniu studentów, czym jest metafora. No, jakie by tu jeszcze znaczące momenty... No cóż, jedną rzeczą, którą uwielbiam na Uniwersytecie Michigan jest to, że mogę przy robieniu teatru, jeśli tak to mogę nazwać, współpracować z dużą grupą ludzi, a jest to możliwe tylko wewnątrz jakiejś instytucjonalnej struktury. I tak było, ostatniej zimy miałam taką okazję pracy z grupą 25 studentów tutaj na Uniwersytecie Michigan. I zrobiliśmy ten kawałek *After a Fashion (W pewnym stylu)* i sądze, że powiedziałam wtedy coś takiego, że jest to o ubraniu i tożsamości i o tym, no wiecie, jak konsumpcjonizm kształtuje tożsamość, albo odwrotnie, a tak naprawdę było to przedstawienie o zakupach [śmieje się]. Ale lepiej brzmi jak... ale czy nie brzmi to lepiej jak się powie, że jest to o konsumpcjonizmie i tożsamości? No jasne, od razu brzmi jak na uniwersyteckim poziomie.

A: Ja to kupuję.

H: Tak, ty kupujesz, idziesz w to. I było to... było to cudowne doświadczenie pracować z grupą studentów z różnych części uniwersytetu, którzy mieli różne sposoby pracy i budowało się tę społeczność. Produkt estetyczny, który się robi, jest tylko tak dobry jak dobra jest ta społeczność.

A potem, zeszłej jesieni, mieliśmy fantastyczną możliwość pokazania tego w Nowym Jorku i wystawiania w Muzeum Guggenheima. I było to wspaniałe przeżycie.

A: Tak więc nie opuściłaś właściwie Nowego Jorku.

H: Nie, nie opuściłam.

A: Chciałam cię jeszcze zapytać, czy jeśli jest coś takiego w twoim życiu, co mogłabyś zmienić, to co to by było?

H: Wszystko! Jasne! No, nie, chciałabym być dużo wyższa [śmieje się].

A: Serio?

H: A ty nie? Ja byłabym wyższa! Wiem, że na to pytanie powinno się odpowiedzieć, „Nie” [dramatycznie]. „Nie, nic bym nie zmieniła” [śmiech publiczności]. Ale wiecie co, a w cholere z tym, proszę państwa – ktokolwiek mnie słucha – tak, prawdopodobnie wszystko! Zobaczmy gdzie też bym zaczęła. Tak, ten wzrost byłby niezły. I wiecie co, częściej bym czyściła zęby. Wiecie, nigdy nie myślałam, że to duża... okazało się, że mam rację, czyszczenie zębów jest naprawdę ważne. Myślę, że bym... były decyzje, które rozegrałabym inaczej. Ale wtedy być może nie siedziałabym dziś tu z wami.

A: Dokładnie [obie się śmieją]. I jest to jasna sprawa, że jesteś tu, gdzie miałaś być. Jak tu ze mną siedzisz. Chciałam ci jeszcze na koniec zadać jedno pytanie, które staramy się zadawać w wywiadach ze wszystkimi uczestnikami tego projektu. Wiele mówiłaś o swoich, w pewnym sensie zmieniających się przez lata, związkach z feminizmem. A w skrócie, jakbyś zdefiniowała, czym jest feminizm dla ciebie? Lub też jak go sama doświadczałaś?

H: No cóż, sądzę, że niestety ten rodzaj naprawdę prostego założenia feminizmu, że kobiety zasługują na te same prawa co mężczyźni... a nasz system płci zawiera w sobie pewnen rodzaj uwewnętrznionej dyskryminacji, tak że to założenie nadal wydaje się nie z tej ziemi i właściwie wszędzie strasznie trudno wcielić je w życie, a jednocześnie feminizm stał się, no wiecie, słowem obraźliwym. Wiele moich studentek nie chce się przedstawiać jako feministki. A już szczególnie jak się dowiadują, że ja jestem feministką, to one na to: „Nie chcemy skończyć tak jak ona! Czyścimy zęby! O nie, nam się to nie przydarzy!” To więc... Sądzę, że... że chodzi o to, że, podobnie jak każda inna filozofia polityczna, feminizm ciągle ulega zmianom. Krajobraz polityczny się zmienia. Mówię tu o tym, co to znaczy być tutaj, na Środkowym Zachodzie, białą lesbijką z klasy średniej, a jest to czymś zupełnie innym w innej części świata, czy w innej części miasta, jak się pochodzi z innej klasy społecznej. Więc musimy się zmieniać. Musimy zmieniać strategię w miarę jak zmieniają się cele.

A: Dziękuję ci. Czy chciałabyś może jeszcze dodać jakiś komentarz, coś co nie zostało tu omówione?

H: Mam nadzieję, że uda nam się pozbyć George Busha⁵¹. To jest... to jest, no wiecie, i chciałabym, żeby wszyscy, którzy nas oglądają – miejmy nadzieję, że jak będą oglądać tę taśmę, George Busha już nie będzie. A jak nie, to już sobie wyobrażam widzów w innych krajach, jak mówią, „Dlaczego mamy słuchać tych w Ameryce, którzy sobie lekką ręką niszczą świat?” No, ale nie wiem, czy to był komentarz, może raczej tik nerwowy.

A: Dziękuję ci, że podzieliłaś się z nami tym nerwowym tikiem. Chciałym ci teraz przekazać paleczkę. Mamy tu dziś z nami wspaniałą publiczność, tak więc bylibyśmy bardzo zadowoleni gdybyś zechciała odpowiedzieć na kilka pytań.

H: Chętnie przyjmę wszystkie pytania, choć nie koniecznie na nie odpowiem. No to dawajcie, jak się to mówi. Kto pierwszy? Brać mnie na ruszt, smażyć!

Brian Heyboer⁵²: No cóż, mam... mam jedynie... Wspomniałaś o swoich pracach solowych jako o rodzaju rozmowy, no wiesz, z publicznością, dotyczącej feminizmu, i temu podobne. I wspomniałaś też o swojej pracy ze studentami. Czy myślisz o tym także jak o rodzaju podobnej, jakby, rozmowy, czy też funkcjonuje to inaczej? A co ty, jakby, z tego zyskujesz dla siebie?

H: No cóż, wiesz, że ja... po pierwsze chciałabym pokazać – ale że usiadłeś, to muszę to powiedzieć, że powinienes poprawić koszulę [śmiej publiczności]. To jest właśnie część tej rozmowy. Myślę o tym jako o – a jakie właściwie było pytanie? Tak mnie... tak mnie rozproszyła ta... a tak, oprócz tego, to naprawdę uważam, że jesteś świetnie ubrany. Prawda? A jakie to jest pytanie?

Heyboer: No nie wiem... Co ty z tego masz, że wykonujesz pracę, która polega na zbieraniu w rozmowę narracji różnych ludzi? No i, jakby, co ci się w tym najbardziej podoba?

H: No cóż, kilka różnych rzeczy. Jedną jest to... nawet przy moim narcyzmie, a uważam, że jest on jedną z moich najlepszych cech, w tym akurat momencie jestem lekko sobą znudzona, więc włożenie na siebie stylowych kozaków i tarzanie się w czyjejs innej traumie przynosi ulgę. Uwielniam także widzieć te momenty kiedy... kiedy ludzie zdają sobie sprawę – chodzi mi o to... To będzie naprawdę, to będzie naprawdę brzmiało już nawet nie jak cikliwy lesbijski feminizm, ale jak... jak feminizm na pokaz, ale ja naprawdę w to wierzę! Czy to nie okropne? Ale chodzi o to, że ludzie mają... każdy ma jakąś historię, i że mają... że te historie, które mają dla nich znaczenie łączą się z innymi opowieściami i te momenty, kiedy ludzie dokonują tych połączeń, bez względu na to, czy w efekcie uda im się wejść w błyszczący, szybki świat sztuki *performance*, czy też załapią się w efekcie na pracę kelnerki... Zdaję tu sobie sprawę z tego, jak kompletnie niemodnie to brzmi, ale jest to być może taki moment dodawania siły, moment w pewnym sensie... – szczególnie że pracuję czasem z młodymi ludźmi, którzy, no wiecie, którzy ciągle jeszcze się rozwijają, jeśli chodzi o to kim są i to... to może być moment krytyczny, kiedy

⁵¹ Republikanin George Bush był gubernatorem Teksasu zanim został wybrany prezydentem w 2000 roku. Jest 43-im Prezydentem i synem 41-go Prezydenta, Georga H. W. Busha. W czasie swej kadencji koncentruje się głównie na „Wojnie z terrorem”, w tym na inwazji w Afganistanie i wojnie w Iraku. Wybrany ponownie w 2004 roku.

⁵² Brian Heyboer mieszka z Holly Hughes i jest jej protegowanym. Jak widać, jest to także związek bliski rodzicielskiemu.

czuje się tak, jakby się nie miało o czym mówić i nagle, no wiecie, nagle zaczynają mówić, że cała ich rodzina miała obsesję na punkcie porwań przez kosmitów. I spędzali całe weekendy jeżdżąc z miejsca na miejsce i spotykając innych porwanych – wszystkich oprócz tej jednej osoby, tej jednej osoby z rodziny, czyli że kosmici przyszli po wszystkich oprócz niej. I ten moment kiedy ona zdaje sobie sprawę, że to nie tylko rodzaj traumy, którą musi... no wiecie, że niby te małe zielone ludziki mnie nie chciały – ale kiedy zdaje sobie sprawę, że jest to opowieść, i że może coś z tym zrobić, to jest to cudowny moment. A jak nic z tym nie zrobi, to ja ją będę musiała zabić i historia o porywaniu przez kosmitów stanie się moja. Tak.

Koniec